

## Człowiek znikąd

---

Człowiekiem znikąd nazywany był Fernando Collor de Mello, gdy w wyborach prezydenckich 1989 roku w Brazylii pokonywał niespodziewanie obecnie sprawującego ten urząd Luiza Inácio Lulę da Silvę. Jednak już trzy lata później, 29 grudnia 1992 roku ustępował ze stanowiska w aurze oskarżeń o korupcję.

Collor pochodził z politycznie znaczącej rodziny w małym stanie Lagos. Od tego miejsca też on zaczynał swoją aktywność polityczną. Stopniowo piął się coraz wyżej w politycznej hierarchii: po kolei piastował funkcję burmistrza stolicy macierzystego stanu Maceió, parlamentarzysty i gubernatora stanu. Trampoliną do fotela prezydenta stała się jego walka ze zbyt wysokimi zarobkami kadry urzędniczej.



Stanowisko objął w

marcu 1990 roku. Na jego rządu przypadł problem ograniczenia hiperinflacji oraz konieczność ponownej spłaty zadłużenia zagranicznego w związku z końcem moratorium. Prowadzona przez niego polityka gospodarcza okazała się skuteczna, jednakże pociągnęła ona za sobą znaczne koszty społeczne, co wydatnie obniżyło popularność prezydenta.

Po około 1,5 roku, z przewidzianych 4 lat, na stanowisku zdarzyło się coś, co zatrzęśło brazylijską sceną polityczną i karierą prezydenta de Mello. Prezydencki brat Pedro oskarżył go o *korupcję*. Zarzut obejmował sprzedajność prezydenta, w której pośredniczyć miał księgowy jego kampanii wyborczej Paulo César Farias. Mieli oni wspólnie w zamian za *łapówki* pomagać w uzyskaniu przychylnych rozstrzygnięć administracyjnych dla przedsiębiorców i polityków. Farias, działając na polecenie Collora miał rzekomo

zainkasować 295 tysięcy dolarów od potentata z branży budowlanej za nominowanie go na stanowisko sekretarza transportu. Ponadto Farias miał też wykorzystać swoją pozycję u boku Collora, by uzyskać od firmy Mercedes-Benz 1,1 miliona dolarów nielegalnego wsparcia na kampanię. Fundusze te miały następnie zostać zalegalizowane (wyprane) za pomocą szeregu podstawionych firm i kont bankowych. Policja oraz brazylijski parlament wszczęły dwa odrębne dochodzenia w tej sprawie.

Gdy narastały przeciwko prezydentowi protesty społeczne, a dochodzenie zdawało się potwierdzać podejrzenia, zwrócił się on do narodu w telewizyjnym orędziu o wystąpienie w obronie jego i konstytucyjnego porządku przeciwko siłom dążącym do zamachu stanu i usunięcia z urzędu pierwszego od 1960 roku prezydenta wybranego w wyborach powszechnych. Efekt był jednak odwrotny, gdyż protesty się nasiliły.

W sierpniu opublikowano raport z dochodzenia parlamentarnego, w którym stwierdzano, że prezydent dopuścił się *działalności korupcyjnej*. W jego wyniku izba niższa brazylijskiego parlamentu stosunkiem głosów 441 do 38 podjęła decyzję o wszczęciu wobec Collora procedury usunięcia ze stanowiska. Z tą chwilą uprawnienia prezydenta zostały zawieszony, aby można było przeprowadzić przesłuchania przed obliczem parlamentu. Po ich zakończeniu procedura przewidywała głosowanie w senacie nad wnioskiem o usunięcie prezydenta.

Prezydent Fernando Collor de Mello nie chcąc doprowadzić do swojego formalnego zdjęcia z urzędu, 29 grudnia 1992 roku, w dniu, w którym senat miał dokonać ostatecznego rozstrzygnięcia, sam złożył urząd. Mimo wszystko senat jednak zdecydował się przeprowadzić głosowanie, które zakończyło się przegraną prezydenta stosunkiem głosów 76 do 3. Senacki

werdykt oznaczał  
pozbawienie go prawa  
do piastowania funkcji  
publicznych przez 8 lat.

W ogólnej euforii  
cieszono się, że  
pokojowe  
przeprowadzenie całego  
postępowania przyczyni  
się do zmiany wizerunku  
Brazylia, jako bliższej  
demokratycznemu  
"pierwszemu światu" niż  
bananowym republikom.  
Prokurator generalny  
wyraził opinię, że "jest to  
pierwsza okazja do  
pokojowego rozwiązania  
kryzysu politycznego w  
zgodzie z konstytucją i  
bez udziału sił  
zbrojnych". Oprócz  
odpowiedzialności  
konstytucyjnej, Collorowi  
wytoczono także proces  
karny z tego samego  
oskarżenia.

To postępowanie z kolei  
zakończyło się po 2  
latach w grudniu 1994  
roku wyrokiem Sądu  
Najwyższego. Ku  
rozgoryczeniu rzesz  
ludzi, które 2 lata  
wcześniej wyległy na  
ulice w proteście przeciw  
prezydenckiemu  
*układowi korupcyjnemu*,  
sędziowie stosunkiem  
głosów 5 do 3  
zadecydowali o

uwolnieniu od zarzutów Collora, Fariasa oraz 7 innych oskarżonych w procesie. W uzasadnieniu podano, iż prokuratura nie zdołała dostatecznie przekonywująco dowieść, że oskarżeni w zamian za łapówki oferowali korzyści wykorzystując swoje wpływy. Warto jednak zaznaczyć, że wyrok uniewinniający sąd wydał w dużej mierze z przesłanek proceduralnych. Przedstawiony materiał dowodowy miał być oparty na poszlakach, zaś najważniejszą część materiału dowodowego uzyskano w nielegalny sposób, a więc dyskwalifikujący ją przed sądem (tak było w przypadku komputera osobistego Fariasa).

Losy dwóch głównych bohaterów tej afery, aczkolwiek uwolnionych od zarzutów, potoczyły się bardzo różnie. Paulo Farias został znaleziony martwy wraz ze swoją przyjaciółką w czerwcu 1996 roku w domku letniskowym w mieście Maceió, nie gdzie indziej, jak w stanie Alagos. Miało to miejsce na

krótko przed tym, jak miał w prokuraturze złożyć ponownie zeznania w sprawie *korupcji* za prezydentury Collora. Fernando Collor, po odczekaniu 8 lat zakazu sprawowania funkcji publicznych wrócił do polityki, by w 2006 roku zostać wybranym senatorem.

*Źródła: wikipedia.org;  
articles.latimes.com;  
articles.latimes.com;  
brazzil.com;  
zonalatina.com*